

# Komeda i inni

wtorek, 24 stycznia 2017, 18:18:12 [Idziemy nr 5/2017](#)

**Premiera sztuki muzycznej „Komeda” w Teatrze IMKA, zrealizowanej we współpracy z łódzkim Teatrem Nowym, jest istotnym wydarzeniem sezonu teatralnego.**

Powodem jest ważny temat, związany z życiem naszego najwybitniejszego muzyka jazzowego i towarzyszącego mu środowiska artystycznego z lat 60. ubiegłego wieku. Losy tego mitycznego pokolenia fascynują biografów od czasu książki „Jak umierają nieśmiertelni” Krzysztofa Kąkolewskiego.

Jednak mimo ważnego tematu spektakl „Komeda” należy uznać za nieudany. Akcja sztuki rozgrywa się w bliżej nieokreślonej przestrzeni czasowej. Po śmierci Krzysztofa Komedy w niewyjaśnionych do końca okolicznościach, na tle jego zwłok, nieboszczyka wspomina grono bohaterów spektaklu z Markiem Hłaską, Wojciechem Frykowskim, Zofią Komedową. Dyskutują oni o kwestiach środowiskowych i kondycji artysty. Pierwszy problem tego przedstawienia związany jest z postacią żony Komedy. Pojawia się tu ona jako narratorka wspominająca męża. Krytyczne uwagi o gronie przyjaciół artysty mieszają się tu z pewnego rodzaju nostalgią. W rzeczywistości jednak Zofia Komedowa w licznych wywiadach i wspomnieniach nie pozostawiała suchej nitki na tym towarzystwie. Uważała bowiem to grono za alkoholików i degeneratów, odpowiedzialnych za śmierć męża.

Inny problem przedstawienia polega na nieobecności wśród bohaterów Romana Polańskiego i Sharon Tate. A przecież Polański był najbliższym przyjacielem kompozytora, jego przewodnikiem w Hollywood i współtwórcą sukcesu „Dziecka Rosemary”; kołysanka Komedy z tego filmu jest dziś bardziej znana niż film. Brak tych bohaterów spowodowany został zapewne obawą przed reakcją mieszkającego w Paryżu reżysera, który niechętnie wspomina dziś tamte czasy. Na scenie pojawia się natomiast aktorka Mia Farrow, matka diabła w „Dziecku Rosemary”, która wygłasza nie bardzo związane z tematem uwagi. Gwiazda hollywoodzkiego kina, późniejsza żona Woody’ego Allena, wcale nie należała jednak do towarzystwa Komedy. Jej dramatyczne późniejsze losy to temat na osobne opowiadanie.

A już zupełnie niedorzeczny jest udział w spektaklu postaci Chopina, który nagle zaczyna pluć na Polskę i Polaków (!?). Autorzy spektaklu w ten sposób kontynuują upiorny sąd nad Polską, który trwa w naszej kulturze, głównie na scenach, od ponad ćwierćwiecza.

[Miroslaw Winiarczyk](#)

Dziennikarz, publicysta kulturalny, krytyk filmowy. Pracował w pismach filmowo-telewizyjnych, tygodnikach "Ekran" i "Antena". Współpracował z pismami "Express Wieczorny", "Kurier Polski", "Życie". Obecnie pracuje w dziale kulturalnym tygodnika "Idziemy" i współpracuje z tygodnikiem "Najwyższy Czas".